Nr. 230. We Lwowie — Niedziela 20 Sierpnia 1899. **Rok XXXXI.**

Redaktor naczelny: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, 1. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczór bez przerwy.
Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Kopernika 7; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 30 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 13 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emarich Lessner Wollzeise 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; **w Hamburgu:** A. Steiner; **w Frankfurcie:** n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct od wyrazu.

Ostatnia próba

Lwów 19 sierpnia.

Wszystkie wiadomości z zachodnich kresów monarchii zgodnie stwierdzają szalone wzmagania się pośród ludności niemieckiej prusofilstwa. Pereat Austria! — rozlega się coraz częściej i coraz głośniej wśród upojonych zapamiętałym szowinizmem narodowym Niemców i każdy głos upominający do pewnego umiarkowania, do względów na dobro i całość państwa, na obowiązki lojalności dla cesarza i dynastyi, spotyka się u nich tylko z szyderstwem!

Dr. Funke, jeden z przywódców niemieckiej obstrukcyi, do niedawna w swojej okolicy (w Litomierzycach) bardzo popularny — li tylko dla tego, że stoi jeszcze na gruncie prawnopolitycznym austryackim, był narażony niedawno na jednem ze zgromadzeń swoich wyborców na brutalne objawy nieufności.

Co więcej — nawet osławiony dr. Pfersche, bohater scyzorykowy z widowni heroicznych czynów obstrukcyi, miał niedawno także awanturę z wyborcami swoimi, którym wydaje się dziś już za miękkim w obronie niemczyzny!

Poseł na sejm czeski Krzepek, prawdopodobnie zniemczały Czech, ale gruntownie zniemczały i przywódca pewnej dość radykalnej grupy chłopów niemieckich, zmuszony został do złożenia mandatu poselskiego za to, że w pojedynku zwyciężył Wolfa, bożyszcze prusofilów austryackich.

Z tych i z wielu innych oznak widać, że im dłużej trwa teraźniejszy bezparlamentarny stan wyjątkowy, tem silniej krzewi się w pośród ludności niemieckiej w zachodnich krajach koronnych radykalizm narodowy, czyli prusofilstwo.

Środkowe, liberalne stronnictwa niemieckie tracą coraz bardziej grunt pod nogami — tem bardziej, gdy z drugiej strony szarpią je także socyaliści, którzy wszędzie się zgłaszają pierwsi do spadku, gdzie tylko liberalne stronnictwa bankrutują.

I nie ulega najmniejszej wątpliwości, że gdyby dziś rada państwa została rozwiązaną, a wybory nowe przeprowadzone zostały wedle teraźniejszej ordynacyi wyborczej, to niemiecki klub postępowy, który niegdyś był we Wiedniu przez długie lata samowładnym panem w parlamencie, zniknąłby z kretesem z widowni. Mandaty tego klubu rozebraliby albo Schönererowcy albo socyaliści.

Katolickie stronnictwo niemieckie, należące do związku prawicy, trzyma się dzielnie, ale także trudne ma zadanie walczyć z szaloną agitacyą narodowców przeciwko posłom z tego obozu, każdemu z osobna i wszystkim razem.

Nie wiadomo, czy i jakie przedsiębierze kroki rząd hr. Thuna dla zneutralizowania wzrostu wpływów radykałów narodowych i socyalizmu między ludnością niemiecką. Pozornie zachowuje się rząd bezczynnie. A wobec groźb z obozu stronnictw, należących do obstrukcyi, że w razie zwołania rady państwa, one znowu nie dopuszczą jej do żadnej pracy i że nic im na tem nie zależy, co stanie się w takim razie z parlamentaryzmem, a nawet z monarchią — rząd jak się zdaje przecież musi mieć przygotowany jakiś plan akcyi.

Pesti Hirlap otrzymał z Wiednia doniesienie, obiegające teraz wszystkie dzienniki, iż przygotowuje się już zamach stanu — mianowicie zniesienie teraźniejszej izby poselkiej i powrót do wyboru posłów z sejmów wedle zasad dyplomu październikowego.

Co do nas, nie wierzymy, ażeby taki krok był możliwym już teraz, chętnie natomiast gotowiśmy przypuszczać, iż w ciągu września wdrożone będą na nowo poufne rokowania z wybitnymi przedstawicielami stronnictw niemieckich, stojących lojalnie na gruncie austryackim — tak, że gdyby w październiku zebrała się rada państwa, toby mogło już być przygotowane pewne odosobnienie żywiołów antypaństwowych i antyspołecznych.

Teraz już nie chodzi o rozporządzenia językowe — ale po prostu o stanowisko wobec państwa. Rada państwa musi być jeszcze raz zwołaną — chociażby na ostatnią próbę. Stronnictwa prawicy nie odmówią też z pewnością żadnej ofiary ażeby umożliwić uspokojenie i uporządkowanie wewnętrznych stosunków bez ryzykownych przewrotów — chociażby nawet ponętnych dla nas. My chcemy przedewszystkiem spokoju, bo potrzebujemy go do pracy organicznej w kraju.

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 19 sierpnia.

Londyński *Daily Telegraph* podaje jakoby z Petersburga wiadomość, że w październiku zjadą się w Skierniewicach trzej cesarze, Austryi, Niemiec i Rosyi, i odbędą się w okolicy Skierniewic polowania. Wiadomość ta jest bardzo wątpliwa; pojawiła się ona była przed kilkoma miesiącami, ale jej zaprzeczono.

Wedle doniesienia z Petersburga car uda się z końcem sierpnia na wielkie manewry, potem z carową na trzy do czterech tygodni uda się do Danii, a następnie do Darmsztadu, i ma dopiero w połowie listopada wrócić do Petersburga.

Spotkanie hr. Gołuchowskiego z ks. Hohenlohem przyjdzie jeszcze do skutku. Najpierw uda się hr. G. na Semmering do hr. Bülowa, niemieckiego ministra spraw zagr. a d. 28 bm. do Ischlu do cesarza, i następnie do Aussee, dokąd kanclerz niemiecki d. 26 bm. powróci.

W pruskiej Izbie posłów poniósł rząd porażkę ze swoim wielkim projektem kanałowym, pomimo iż cesarz w Dortmundzie uroczyście po szumnym wstępie oświadczył: „Rzesza niemiecka z całą dosadnością swojej potęgi wystąpi za tem wielkiem dziełem. O to ja się postaram!“ — i pomimo że ministrowie Miquel i Thielen dość wyraźnie zagrozili rozwiązaniem Izby. Wielkie mowy przebrzmiały bez żadnego efektu — wszystkie umysły skupiły się ku wynikowi głosowań. Główną osią było centrum (katolicy), za niem lub przeciw niemu głosowali wolnomyślni, i tak upadały paragrafy rządowe jak i pośredniczące wnioski centrum. Różnica w liczbie głosów była tak mała, że widocznie rozstrzygały głosy polskie przeciw projektowi rządowemu.

Zwycięstwo było po stronie centrum i konserwatystów. Zwycięzcy jednak nie ważyli się wyzyskać do gruntu swojej siły i przy tem drugiem czytaniu odrzucić cały projekt. Utrzymały się z niego dwa formalistyczne, podrzędne paragrafy — a zatem wedle regulaminu może się odbyć jeszcze trzecie czytanie, w którem też cały projekt przyjętym być może. To trzecie czytanie naznaczone jest na dzisiaj. Choćby jednak izba posłów projekt przyjęła, to jeszcze pytanie, co uczyni izba panów, w której wielką siłę posiadają konserwatyści. Ostatecznie skończy się na tem, co minister Thielen powiedział; „A jednak kanał będzie wybudowany“. Rząd ponownie przedłoży projekt na następnej sesyi, a skoro cesarz swoją osobą poręczył, że kanał przyjdzie do skutku, to tak też będzie. A wszakżeż cesarz przesadził projekt wojskowy i prejekt marynarski, które były daleko mniej popularne.

Prasa dreyfusowska odsapnęła trochę — Demange miesza się do rozprawy i to z niejakiem powodzeniem. Ale Laborego nie ma! *Frankfurter Zeitung* pisze: „Strzał który powalił Laborego, trafił też obronę Dreyfusa w samo serce. Labori miał prowadzić szturm swoim impetem, swoją śmiałością, która przed niczem i nikim się nie stracha i swoją namiętnością, która żadnego innego celu nie zna prócz prawdy. Demange, który pozostał sam na ławie obrońców, nie jest ani impetycznym ani namiętnym. To sobie jegomość wygodny, który cudów apetytu dokazuje na obiadach w hotelu, dzielny prawnik, zwłaszcza jako obrońca, ale nie bojownik. A w tym procesie niemożliwą jest obrona bez walki. Chodzi tu nie o rozwikłanie sprawy zaplątanej; chodzi o to, aby prawdę przemocą wydrzeć z przeciwników. Zresztą nie chciałby podobno skompromitować swojej pozycyi w społeczeństwie przez wyrządzanie nieprzyjemności jenerałom“. Przybył już jednak podobno do Rennes Mornard, który prowadził sprawę Dreyfusa przed trybunałem kasacyjnym i ma zastąpić Laborego.

Ruchy uliczne w Paryżu, wywołane oblężeniem Guerina, są znaczniejsze, niżby sądzić można z wiadomych nam telegramów. Nie wiemy, jak tłumaczyć wiadomość, która z Nancy nadeszła — co to jest ów „związek Grand Occident de France“ — czy jest to odłam obozu masońskiego „Grand Orient“ czy owszem liga antymasońska. W Nancy wydarzały się już nieraz rozruchy antysemickie, więc też i antymasońskie.

Nową zagadką co do zamachu na Laborego jest ów Glorot, który się przyznał do tego zamachu, a jednak podobno tylko tak się — chełpił! Jak mógł w ogóle ujść ścigany zaraz po zamachu złoczyńca? Zbiegł on natychmiast na cmentarz i tam spokojnie wypoczywał. Grabarz widział go, ale mu żadnych przeszkód nie stawiał. Jak słychać, gdy żandarmi weszli do przydrożnej karczmy i zapytali gospodnika, czy nie przechodził tędy taki a taki człowiek, podejrzany o zamach na Laborego, tenże odpowiedział: „Nie, ale spodziewam się, że wkrótce zobaczę jego przyjaciela“.

W Rennes panuje powszechna nienawiść do Dreyfusa, a pewien poważny dziennik londyński donosi, iż jego korespondentowi w Paryżu oświadczył pewien znamienity Francuz: „Jeżeli Dreyfus jest niewinnym, tobym go jutro wyswobodził a pojutrze za jego niewinność zastrzelił. Winny czy niewinny, ale jest powodem wszystkich niepokojów w kraju“.

Śledztwo w sprawie spisku rojalistów wykazało już, że żaden wojskowy nie jest w nie wplątany i ogółem śledztwo z pewnością wiele tygodni potrwa.

Opozycya włoska sądziła, że sądy nie będą uznawały ustaw przeciw burzycielom pokoju, wydanych przez rząd bez sankcyi parlamentu. Zawiodła się jednak. Wyższy trybunał medyolański już w pewnej sprawie prasowej uznał ich ważność.

Z Belgradu donosi *Pester Lloyd*, że majora Nikolicza, obwinionego, jakoby najął był Knezewicza do zamordowania Milana, konfrontowano z Knezewiczem. Nikolicz oświadczył: „Jestem stary żołnierz i człowiek uczciwy. Gdybym miał się obrachować z Milanem Obrenowiczem, byłbym to sam uczynił. Nie godziłoby się z moim charakterem i byłoby niegodnem oficera, abym się takim Knezewiczem posługiwał. Skażcie mnie, przeklnijcie, rozstrzelajcie, ale mego uczciwego patryotycznego imienia nie wiążcie z tem indywiduum!“

W patryarchacie carogrodzkim panuje okropne przerażenie. Serbia usilnie nalega, aby Porta zamianowała administratora dyecezyi skopelskiej, Firmiliana (Serba) metropolitą i Porta do tego się skłania. Jeszcze bardziej lęka się patryarchat Rosyi, która widocznie opanować chce cały kościół prawosławny w Turcyi i zepchnąć ekumenicznego patryarchę na stanowisko prostego metropolity. Walka między tendencyami słowiańskiemi a greckiemi w kościele oryentalnym coraz namiętniej się rozwija i wstrząsa podwalinami patryarchatu carogrodzkiego. I nie ma podobno rady dla niego, gdyż skrajnie greckiemi tendencyami zraził sobie żywioły słowiańskie, Porta zaś, ze względu na Rosyę, nie waży się powołać na czoło takich mężów, którzyby patryarchat ocalili z przesilenia.

Angielskie dzienniki donoszą z Hongkong, że Francuzi znowu urwali kawał Chin. Mianowicie zajęli wyspę Sanczao, położoną na zachód od Macao (kolonia portugalska), jako rękojmię swoich praw do prowincyi Kwartung na wypadek rozbioru Chin. Wyspa ta panuje nad ujściem rzeki Hsikiang, tworzącej bramę owej prowincyi. Co powiedzą na to Chiny, a przedewszystkiem co powie Anglia?

Opłaty transportowe.

Lwów d. 19 sierpnia.

Niedawno zażądało austryackie ministerstwo handlu odpowiedzi od izb handlowych i przemysłowych na pytanie, czy biura zajmujące się trutynowaniem rzetelności pobranych przez koleje za transport towarów opłat i biura zajmujące się reklamacyami z powodu opłaty za transport towarów, za wysoko przez koleje obliczonej — mają należeć do przedsiębiorstw koncesyonowanych przez władzę, czy nie.

Wszystkie izby z wyjątkiem praskiej oświadczyły się za tem, że dla takich biur nie należałoby wymagać koncesyi. Wprawdzie procesy, w ostatnich czasach pokończone w sprawach o opłaty transportowe na kolejach, wykazały iż z biurami owymi dzieją się różne bardzo niepiękne rzeczy, to jednak z drugiej strony faktem jest, że samo formalne prawo, które zmusza właściciela takiego biura do starania się u władzy o koncesyę — złemu nie zaradzi. Państwowe i autonomiczne władze przemysłowe już i tak do tego stopnia są przeciążone rozmaitą kontrolą, że nie ma nadziei, aby podobnych biur dostatecznie pilnie mogły dozorować, zwłaszcza, że biura te po części poufną prowadzą korespondencyę.

Przy sposobności warto zwrócić na to uwagę, iż władze nie mają dostatecznych sił do należytego wykonywania swoich obowiązków w dziedzinie przemysłu, a skutkiem tego jak rozwinięty już przemysł Austryi zachodniej cierpi, tak u nas ma w tem jeszcze jedną przeszkodę w rozwoju.

Biura, trutynujące taryfy kolejowe, a zatem rodzaj adwokatury kolejowej, wytworzyły się jedynie w Austryi, bo nigdzie indziej nie są taryfy tak niesystematycznie ułożone, jak w tem państwie. Tak jak w Austryi, tak nigdzie nie są taryfy skomplikowane i niezrozumiałe, ani też kupno taryf drukowanych i ciągłe ich poprawki nie są nigdzie tak drogie.

W Austryi nietylko trzeba drogo kupować drukowane taryfy, ale jeszcze w dodatku codziennie je wedle świeżych dodatków taryfowych trzeba korygować. Oczywista rzecz, że głównej księgi z taryfą nikt nie będzie korygował na podstawie 10 lub 20 późniejszych dodatków i jeszcze późniejszego przyczynku z taką samą liczbą dodatków.

Kupiec czy przemysłowiec poprostu w głównej księdze ten ustęp, do którego się odnosi jeden z późniejszych dodatków przekreśla czarnym ołówkiem, następny niebieskim, trzeci czerwonym tak, iż czasami aby znaleść jaką pozycyę trzeba przeszukać trzy książki.

W dodatku tytulatura tych taryfowych wykazów w żadnym związku nie stoi z treścią istotną, lecz ma jedynie jakieś historyczne znaczenie, które aby zrozumieć trzebaby wprzód dzieje traktatów kolejowych studyować. Najtańsza np. taryfą na transport towarów z Krakowa do stacyi położonych na szlaku państwowych kolei południowych mieści się w taryfowej broszurce, zatytułowanej pięknie: „Ruch towarowy między stacyami kolei południowej a Czechami.

Żaden rolnik ani kupiec nie potrafi się zoryentować w tym labiryncie taryfowym, a nawet przewoźnicy, wyłącznie się tem zajmujący biegli są jedynie w jakiejś gałęzi taryf, w innych zaś muszę się też uciekać do pomocy biura. Każdy kupiec i każdy rolnik, który ma cokolwiek więcej do czynienia z koleją co tygodnia posyła recepisy kolejowe do sprawdzenia do biura reklamacyjnego, a co tydzień dlatego, że niektóre opłaty zwraca kolej jedynie w ciągu dwóch tygodni od chwili transportu towaru.

Najlepiej tedy byłoby nie zmuszać biur

4

W ziemi hucułów.

(Dokończenie.)

Niedawno służąc w wojsku, przebył parę miesięcy za górami na równinach. Obecnie po stracie ojca wrócił, by objąć ojcowiznę. Równin nie cierpi i nigdyby ich już ujrzeć nie chciał.

Spław drzewa jest tu jedynem źródłem zarobku. Ścięte w górach płyną rzeką w różne strony świata. Wiele z nich aż do Egiptu bieży. Nie byłoby dziwu, gdyby te sosny, zagnane na piaski afrykańskie tęskniły za świeżym powiewem gór.

To pewna, że lud tutejszy zmuszony odbywać służbę wojskową, tęskni tak rozpaczliwie za swemi górami, że mimo świadomości, iż tylko czas pewien spędza za domem, częstokroć życie sobie odbierają, nie mogąc przeżyć lat trzech zdala od swoich.

Tratew, na której następnego ranka mieliśmy wracać po falach Czeremoszu do domu, zrobioną była, jak zwykłe tratwy, z kloców, zbitych razem z dodatkiem ławeczek dla nas pośrodku, a cały las zielonych sosenek tworzył rodzaj altany dla ochrony od deszczu lub zbytniego upału.

Polacy lubują się w dekoracyach i przy każdej uroczystości, czy to świeckiej, czy kościelnej, kościoły ich i domy występują z całą okazałością.

Z pomiędzy wszelkich rodzajów podróżowania podróż t. zw. darabą, czyli tratwą zaliczę do najrozkoszniejszych.

Gondola mimo zbytkownego urządzenia nie dorównuje jej żadną miarą. Nie wywołuje tego ciągłego podniecenia.

Tratew mknie szybko, chwilami tylko zwalniając biegu.

Świeży powiew wody masz w uszach, a słodka rozkoszna woń sosen zalewa ci twarz.

Rzeka płynie w dal cicha i spokojna, nagle zwęża się w wąski przesmyk tak, że zdaje się rozbijemy się o skały, lecz przewoźnicy szybkim ruchem skręcają i znów wypływamy na szersze miejsce.

Tysiące zmiennych krajobrazów przesuwają się przed oczarowanym wzrokiem i tak płyniemy całe mile w ciszy, upojeniu, niewidząc naokół żadnego ludzkiego istnienia, tylko brzegi zielone, skąd czasem spojrzy na nas samotna krowa, zamigoce w słońcu kopuła lub zarysuje się grupa chat.

Odwieczna księga przyrody otwarta przed nami.

Przewoźnicy o wiele szlachetniej wyglądają niż nasi londyńscy na dokach, a wywiązują się ze swego zadania świetnie.

Rzeka jest ich żywiołem od dziecka. Znają każdy jej zakręt. Dwa lub trzy razy w ciągu tygodnia przebywają ją, spławiając drzewo, jest też najczęściej jedyną drogą komunikacyjną, a bywa i żałobną. Wówczas tratew zapełnia się księżmi i całym orszakiem żałobnym.

Pogrzeby w górach odbywają się konno. Dwóch hucułów na koniach trzyma za dwa końce białe płótno, na którem spoczywa trumna i przy dźwiękach trembit żałosnych orszak rusza.

Tym razem nie było żałobnych obchodów i jedynie nawoływania innych przewoźników, rozmijających się z nami urozmaicały drogę. Rzucali na się gwałtownemi słowami, a na moje zapytanie, co to znaczy „prawią sobie komplementa“ objaśnił mnie mój polski znajomy.

Nagle natykamy na przeszkodę. Stajemy.

Oto kilka tratew, zbitych i spiętrzonych razem, tamuje nam drogę.

Zdarza się to czasem. Wówczas trzeba ogromnych wysiłków kilkunastu ludzi, a często i godzin kilkunastu, aby zaporę usunąć.

To jedno niebezpieczeństwo takich przepraw, drugiem zaś, gdy tratew przepływa prądy i bystre wiry, wówczas przewoźnik ostrem nawoływaniem „trymajtyś“ przestrzega tych, których wiezie na „darabie“, by się trzymali z całej siły siedzeń. Dzieje się to na małych kataraktach. Wówczas woda zalewa tratew i rozpryskuje się w tęczę dyamentową.

Wesołość ogarnia wszystkich i niknie niespokojne oczekiwanie czegoś niezwykłego.

Czasem też utknie tratew na płytszem, kamienistem miejscu i wówczas przewoźnicy w okamgnieniu wskakują do wody, zręczni i gibcy, jak greckie posągi, usuwają kamienie nieraz ogromnej wielkości i tratew płynie dalej.

I tak dążymy do celu. Dzień się ma ku schyłkowi.

Zostawiamy za sobą lasy sosen i wzgórza faliste, a przed nami zarysowują się dwa miasteczka, które tylko rzeka dzieli.

Pojazdy oczekują nas na brzegu, a przewoźnicy odpoczywają, zajadając mamałygę i przypatrując się nam ciekawie.

Jutro równo ze świtem wrócą niektórzy do domu, a niektórzy podążą dalej aż do Czerniowiec.

Innym razem zamierzamy puścić się głębiej w góry.

Dziś już słońce zaszło, zmrok zapada, spieszno nam więc do domów.

Było to w piątek wieczorem. Przejeżdżaliśmy przez miasteczko w chwili, gdy żydzi zapalaniem świateł witają święto sabatu.

U biednych bywa czasem tylko jedna świeca, u bogatszych często tyle, że pokój cały zalewa fala światła.

I znów żydzi, zwłaszcza polscy żydzi jako dopełnienie obrazu — to ciemna jego strona.

KONIEC.

Mikołaj Ludwig
Lwów, ulica Halicka l. 14

Wszelkie drobiazgi i przybory do krawieczyzny hafty i materyały do robót ręcznych po najtańszych cenach.

reklamacyjnych do koncesyi, a pozostawić je pod kontrolą samego ogółu, albo równocześnie z przymusem koncesyjnym ustanowić osobnych, biegłych urzędników, którzyby kontrolę nad takimi biurami ściśle wykonywali. Inaczej będzie zawsze rzecz najgorsza bo połowiczna.

Jaki koszt spada na ogół z powodu niezrozumiałych i źle ułożonych taryf, można o tem nabrać wyobrażenia stąd, że wspomniane biura reklamacyjne na zakupno austryackich taryf z ich dodatkami i taryf państw sąsiednich wydawać muszą corocznie conajmniej po 1000 zł. rocznie.

A trzeba zważyć, że zwiększą część tych kosztów możnaby ogółowi oszczędzić, gdyby wszystkie koleje — a niewszystkie to czynią, dowiedziawszy się od swoich własnych rewidentów, trutynujących opłaty za transport towarów, że od tego a tego rolnika czy kupca pobrały za wysoką opłatę, zwracały dobrowolnie nadwyżkę.

Strata ogółu jest tak wielką, że gdy który większy majątek albo fabryka regularnie daje swoje recepisy kolejowe do prywatnego biura do rewizyi i do zareklamowania od kolei nadpłaty, to mimo że i owe biura mają na tem zysk, przecież dany rolnik czy fabrykant odzyskuje zazwyczaj aż pięć procent tego co za transport towarów zapłació mu na kolei kazano.

ZJAZDY.

Kobiety polskie.

W drugim dniu obrad zakopańskiego zjazdu kobiet polskich tj. 16 bm. przedpołudniem obradowała sekcya tzw. społeczna.

Rozpoczął prace tej sekcyi referat pani Czermakowej o „Polkach na Bukowinie“ — po którym uchwalono następujące dwie rezolucye: 1) zjazd kobiet polskich wyraża uznanie dla działalności kobiet polskich na Bukowinie 2) projektowane zjednoczenie towarzystw kobiecych galicyjskich ogarnie i stowarzyszenia na Bukowinie.

Z kolei po referacie pani Wysłouchowej „O kobiecie wiejskiej: dziewczynie, żonie, matce, pracownicy i obywatelce“ uchwalił zjazd:

1) wydawać pismo dla kobiet wiejskich i małomiejskich, które postawi sobie zadanie: rozniecać miłość ziemi ojczystej, budzić zainteresowanie się sprawami publicznemi i tłumaczyć w sposób popularny zjawiska otaczającej człowieka przyrody — nie poprzestając na przedmiotach dających ogólne wykształcenie, pismo to powinno kształcić czytelniczkę w zakresie zajęć wypełniających jej życie codzienne jako wychowawczyni i pracownicy, więc przedewszystkiem w zakresie wychowania dzieci, po drugie udzielać informacyj co do rozmaitych działów gospodarstwa domowego i rolnego, żywienia rodziny, przygotowania artykułów przeznaczonych na sprzedaż, wiadomości z hygieny itp.

2) urządzać wykłady i pogadanki ustne z tą samą przewodnią myślą, którą program wydawnictwa określa, bądź to dostarczając stosownych materyałów do odczytów miejscowym osobom, bądź też przez wysłane delegatki — wykłady te i pogadanki o ile możności mają być połączone z demonstracyami — dla oparcia zaś ich na szerszej podstawie i przekształcenia z czasem na systematycznie prowadzone kursa popularne należy dążyć do zawiązania statutowego towarzystwa

3) wybrać komitet złożony co najmniej z 10 osób celem urzeczywistnienia powyższych rezolucyj.

Następnie odczytany został jeszcze obszerny referat o szkolnictwie w zaborze rosyjskim, który obejmował następujące działy: 1) zakłady wychowawcze filantropilne 2) szkoły rządowe bezpłatne 3) szkoły płatne, a mianowicie szkółki dziecinne, średnie zakłady naukowe, rządowe i prywatne.

Zjazd kijowski.

W niedzielę 13 sierpnia odbyło się w Kijowie uroczyste otwarcie zjazdu archeologów. Stary gród naddnieprzański po latach 25-ciu witał po raz drugi w swych murach liczne grono uczonych i miłośników zamierzchłej przeszłości.

Rzeczywiście Kijów jest jakby stworzony dla zjazdów tego rodzaju. Z nad złoconych kopuł licznych świątyń, z ponad błękitnych wód dnieprowych powiewa jakaś starożytnicza atmosfera.

Z tego zapewne powodu Kijów, jak również ciążące ku niemu prowincye, liczą popoważne grono zbieraczy zabytków historycznych.

Niewątpliwie pomiędzy nimi spotykamy naiwnych amatorów, gromadzących wszystko, co się im do rąk dostanie, byle stare, lecz obok takich archeologomanów mamy także uczonych miłośników przeszłości, których zbiory posiadają niepospolitą wartość.

Nie wszystkie te kolekcye są reprezentowane na wystawie, urządzonej w salach uniwersytetu.

Zjazd obecny jest bardzo liczny i do dnia otwarcia biuro komitetu wysłało już około 400 biletów wejścia. Ze słowiańskich południowych i zachodnich ziem najliczniej reprezentowane są Czechy. Przybyli tu pp. Lubor Niederle, autor znakomitego dzieła „Lid v dobie przedhistorycznej“ — Polivka, Czelakovsky, Picz, Machal, Kadlec i Seiler. Z Bułgaryi mamy profesorów Sziszmanowa, Złatarskiego i Coniewa, z Bośni dyrektora muzeum sarajewskiego Chermana i sekretarza tegoż muzeum Truchelkę. Akademię krakowską reprezentuje p. Feliks Kopera.

Na pierwszych posiedzeniach najbardziej zainteresowały słuchaczy p. Chermana: „O starobośniackich pomnikach nadmogilnych“ prof. Antonowicza: „O wykopaliskach w kurhanach na Wołyniu Zachodnim“ p. Istomina: „O freskach w świątyniach i kościołach na Rusi Południowo-Zachodniej.“

Dnia 18 sierpnia członkowie zjazdu zwiedzili Ławrę Peczerską i monastyr Wydubicki, dnia 21 zaś w Wyszogrodzie ma nastąpić rozkopywanie kurhanów. Następnie urządzona będzie dalsza archeologiczna wycieczka do Trypola, Perejasławia, Czerkas, Korsunia i Białej Cerkwi.

Ze zjazdu, który jest jedenastym z rzędu wydają się biuletyny.

Zjazd nie ma przewodniczącego lecz przewodniczącą hr. Uwarowową. Pracom zjazdu pobłogosławił biskup prawosławny z Humania Sergiusz w dniu otwarcia po nabożeństwie w cerkwi. Jenerał adjutant i jenerał gubernator Dragomirow wypowiedział pierwszą mowę powitalną, drugą zaś rektor uniwersytetu kijowskiego Fortińskij.

Komitet naukowy zjazdu, złożony z przewodniczących dziesięciu jego sekcyi i ich sekretarzów wybrał sobie na przewodniczącego uczonego ruskiego Włodzimierza Antonowicza z Kijowa.

Na pierwszem posiedzeniu było obecnych wiele osób z poza świata uczonych: pań, duchownych, młodzieży i oficerów.

Z naszych archeologów oprócz p. Kopery są sami tylko kijowianie Aleksander Jabłonowski, Ksawery Chamiec, Alojzy Dłuski adwokat z Odessy i kilku innych, którzy nie biorą oficyalnego udziału w obradach.

Syoniści.

Po wstępnych formalnościach obecnego trzeciego zjazdu syonistów w Bazylei w dniu 15 bm. zabrał głos pisarz żydowski dr. Maksymilian Nordau z Paryża do referatu o ogólnem położeniu żydów.

Nie przeczę — mówił — że żydzi mają wady i to takie, jakich nabywają i inne narody, które są w równem żydom położeniu — ale też mają i przymioty.

To też dlatego inne narody żydów zawsze jak najsrożej prześladowały.

Są trzy sposoby, aby temu złemu zaradzić: najprzód trzebaby przerobić naturę ludzką tak, aby ludzie bliźnich swoich, różnych od siebie religią i pochodzeniem, przestali prześladować.

Powtóre możnaby żądać, aby mniejszość tj. żydzi porzucili swą wiarę, swój wygląd, tradycye, obyczaje i t. d. i stali się podobnymi do większości to jest do innych narodów.

Oba te sposoby są niemożliwe do wykonania i dlatego trzeba się chwycić jedynego możliwego trzeciego sposobu t. zn. trzeba dać żydom ojczyznę, w którejby się mogli czuć obywatelami nieupośledzonymi.

Można nie wierzyć, żeby się miały wrócić średniowieczne prześladowania żydów, chociaż po współczesnych nam wypadkach sądząc, nie jeden się tego obawia, ale nie można też zaprzeczyć faktowi, iż okres lodowy, w jakim się żydzi dziś znajdują, długo jeszcze trwać musi.

Człowiek nietylko od stali morderczej ginie. Ginie i ten, kto marznie, albo kogo przygnębia uczucie bezsilności prawnej i ogólnej pogardy. A nawet śmierć w tym ostatnim wypadku jest znacznie smutniejszą.

Syonizm jest jedyną bronią, która może zmienić dzisiejszy stan wyjęcia żydów z pod prawa na stan lepszy i którą możnaby się podczas prześladowania bronić.

Gdyby wszyscy żydzi t. j. gdyby dziesięć milionów ludzi — co prawda rozproszonych po całej ziemi — użyło całej swojej siły moralnej na korzyść syonizmu, w takim razie mieliby taką potęgę, że najtrzeźwiejsi nawet politycy musieliby się z nią liczyć.

Niestety rabini po większej części nie chcą słyszeć nic o syonizmie, a stąd większość żydów również go nie zna. Tym sposobem największym wrogiem syonizmu są sami żydzi.

Małodusznym i krótkowzrocznym ludziom można przebaczyć, a nawet trzeba łagodnie sądzić tych żydów, najgorszych antysemitów, którzy z równą odwagą jak ich przodkowie wchodzili na stosy płonące, aby udowodnić swą wierność dla swego Boga, dziś zapierają się swej religii, aby módz tańczyć na szlacheckim balu, albo mieć zaszczyt dawania pożyczek samemu księciu.

Stądto każdy syonista musi być apostołem i na razie w ruchu syonistycznym nie ma żadnej synekury.

Walne bitwy wygrywała dla żydów zawsze mniejszość narodu, to też i my jesteśmy pełni ufności w zwycięstwo i wołamy do wszystkich naszych współwyznawców: Zbierajcie się pod chorągwie syonizmu, bo tylko pod tym sztandarem walczyć można o równouprawnienie, wolność i cześć żydowską.

Tym okrzykiem nagrodzonym jak i cały wywód Nordaua entuzyastycznymi oklaskami skończyły się obrady poranne.

Popołudniu zdawał sprawę z czynności swych komitet wykonawczy, twierdząc, że ruch syonistyczny wzmógł się w porównaniu z r. 1897 wogóle o 25%, a w Rosyi nawet o 30%. Znaczniejsze sumy składek przysłano nawet z Pachary w środkowej Azyi, z Turkiestanu, Kanady, Nowej Zelandyi, Transvalu i Argentyny. Transval przysłał nawet dwóch delegatów na zjazd do Bazylei. Z Argentyny, gdzie br. Hirsch założył kolonie żydowskie, przybyło również dwóch delegatów.

Agitacya na rzecz syonizmu jest nader żywą. Tureckich żydów objaśniać o syonizmie wzięła sobie za specyalne zadanie gazeta wydawana w Sofii po spaniolsku *El Progresso* i dziennik ten cieszy się wielką liczbą prenumeratorów — jest do pewnego stopnia urzędowym organem komitetu wykonawczego.

Nad sprawozdaniem tego komitetu wywiązała się bardzo ożywiona dyskusya, której jak i całemu zjazdowi przysłuchiwało się aż 120 sprawozdawców dziennikarskich — oczywiście żydów ze wszystkich stron świata.

Mój pierwszy pacyent.

Było to przed 20 laty.

Skończyłem właśnie uniwersytet ze stopniem doktora medycyny i za poradą ojca osiąść miałem w małem miasteczku w głuchej prowincyi: stosunki tam łatwiejsze, więc i o praktykę nie będzie trudno.

Na jednej z głównych ulic wynająłem trzy niewielkie pokoiki, sprowadziłem tam cały mój dobytek, składający się z skromnego umeblowania i starego Walentego, który w czasach moich szkolnych i uniwersyteckich pełnił u mnie obowiązki sługi i zarazem opiekuna.

Poczciwe to było człowieczysko: posiekaćby się dał w kawałki za mnie. Jedną miał tylko wadę: zbyt często zaglądał do kieliszka.

Z prawdziwie matematyczną ścisłością upijał się trzy razy na tydzień i wtedy opanowywała go jakaś dziwna żałość. Gdym go strofował i przedstawiał mu całą niestosowność podobnego postępowania w tak podeszłym jak jego wieku, odpowiadał mi ze łzami w oczach:

— Niemcabym, panie, pokochał, z Turkiem się zbratał, ale wódki, ani rusz, znieść nie mogę.

Na zapytanie moje, dlaczego w takim razie pije i to tak dużo, odpowiadał stanowczo:

— Piję to paskustwo, bo chcę, żeby go mniej było na świecie.

Przebaczałem mu tę nienawiść do wódki, wynagradzały ją bowiem nieocenione przymioty, jak przywiązanie, pilność i akuratność.

Urządziwszy się w nowej siedzibie, umieściłem u drzwi wchodowych tablicę z godzinami przyjęcia i usiadłszy w gabinecie za biurkiem, oczekiwałem, pełen otuchy, przybycia pierwszego pacyenta. Jako specyalność wybrałem „choroby wewnętrzne“... o te najłatwiej.

Czekałem tedy, cały przemieniony w słuch. Za każdym najlżejszym szmerem przybierałem pełną powagi minę i z oczyma, wpatrzonemi w drzwi, prowadzące do gabinetu, oczekiwałem ukazania się upragnionego gościa.

Z góry już ułożyłem sobie, jak go przywitam, obmyśliłem gest, zapraszający, by zajął miejsce, słowem nie zaniedbałem niczego co mnie miało w korzystnem świetle przedstawić pierwszemu pacyentowi.

Czekałem... i czekałem. Godzinę... dwie... dzień... dwa dni... tydzień... jeden i drugi... Chorego ani na lekarstwo! Żeby bodaj przez pomyłkę ktoś zaglądnął... Gdzie tam?... Nikogo!

Z saloniku, przylegającego do gabinetu, dochodziły od czasu do czasu odgłosy ciężkich kroków Walentego, który otworzywszy drzwi, zwiastował mi smutnym, równocześnie jednak i przepitym głosem:

— Panie konsyliarzu, nie ma nikogo!

Załatwiwszy się z tem smutnem poselstwem, szedł do swego pokoju, ażeby po raz już nie wiem który zabrać się do zmniejszenia zawartości butelki. Słyszałem przytem, jak na głowy czcigodnych mieszkańców miasteczka miotał najstraszniejsze przekleństwa.

Z początku mnie to bawiło, potem gniewało, zwolna jednak zacząłem upadać na duchu. I takaż to jest, myślałem sobie, nagroda za 5 lat ciężkiej pracy. Czyż na to traciłem czas i pieniądze, ażebym w ciągu dwóch długich tygodni nie mógł doczekać się bodaj jednego pacyenta, choćby bezpłatnego!...

W wyobraźni mej rysowały się najczarniejsze obrazy: widzę się nałogowym pijakiem, upadam coraz niżej, aż wreszcie kończę w domu waryatów...

Dziś często przywodzę sobie na pamięć usposobienie, w jakiem się wówczas znajdowałem i zdaje mi się, że gdyby tak było potrwało dłużej, byłbym niezawodnie skończył samobójstwem.

Zdawało mi wówczas, że wszyscy mieszkańcy drwią sobie ze mnie, wytykając mnie palcami, najbardziej jednak irytowało mnie najbliższe moje sąsiedztwo, składające się z bogatego rejenta, jego żony i kilkorga dzieci, między któremi córka najstarsza była wcale niebrzydka. Sąsiadów tych od pierwszego dnia osiedlenia się mego w mieście zalibzyłem do przyszłych i to niedalekich moich pacyentów. Spożywali tyle lodów i owoców i wypijali przytem tyle wody sodowej i innych napojów gazowych, że wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, ktoś z nich musiał wkrótce zachorować. — I nie taję się wcale, że mnie ta nadzieja bardzo cieszyła.

Niestety! rachuby i tu mnie zawiodły. Cała rodzina jadła i piła coraz więcej, a o zachorowaniu nikomu się nawet nie śniło.

Jednem słowem, niepowodzenia spotykały mnie na każdym kroku.

Pewnego dnia — było to w godzinach popołudniowych — siedziałem, jak zwykle, w moim gabinecie. Byłem zły, smutny. Upadałem pod brzemieniem niepowodzeń na polu praktyki lekarskiej.

Nagle, w przyległym pokoju dał się słyszeć szmer jakiś. Po chwili wyraźnie rozróżnić mogłem czyjeś kroki. Na razie przypuszczałem, że to służący, chód jednak był, jak na pijanego ciągle Walentego, nieco za lekki.

— Czyżby to był pacyent? — błysnęło mi w głowie, a serce zabiło radośnie.

W jednej chwili stałem w drzwiach salonu. Nie myliłem się: na środku pokoju stał jakiś obcy człowiek.

— Nareszcie! — wyrwało mi się z ust. Radość moja była tak wielka, że mimo chęci, żeby na twarz wywołać wyraz głębokiej powagi i przejęcia się ważnością chwili, rozlewał się na niej uśmiech błogiego szczęścia.

Pierwszy pacyent!...

I jaki jeszcze pacyent! Boże drogi! Jakiś biedak, nędznie ubrany, blady, mizerny... mimo całej jednak niesympatycznej, a nawet wstrętnej powierzchowności, gotów byłem ująć go w ramiona i serdecznie wyściskać. Toć był to początek praktyki lekarskiej, o której już od tylu lat marzyłem!...

Gdym otworzył drzwi od salonu, biedak stał przy stole z albumami i dziennikami, przeznaczonymi do uprzyjemnienia czasu czekającym na swą kolej pacyentom. Ujrzawszy mnie, zadrżał i jakby w omdleniu opadł na krzesło.

Ten Walenty — pomyślałem sobie — to jednak nicpoń, żeby mnie nie zawiadomić o chorym dlatego tylko, że nędznie ubrany.

Postąpiłem kilka kroków ku stołowi i wskazując na otwarte drzwi, rzekłem głosem poważnym:

Proszę tędy.

— Prze... prze... przepraszam. Bóg mi świadkiem, że tylko ostatnia nędza... mówił, jąkając się chory, a podniósłszy się z krzesła, zaczął się rozglądać na wszystkie strony.

Zrozumiałem, że mam przed sobą biedaka, potrzebującego pomocy lekarskiej, za którą nie ma czem zapłacić. Nie omieszkałem też zaraz uspokoić go pod tym względem.

— Proszę pana, niech się pan nie żenuje! Biednym nietylko udzielam porady bezpłatnie, ale nawet, w razie potrzeby, daję na lekarstwo. Proszę do gabinetu...

Mój pierwszy pacyent spojrzał na mnie z nietajonem zdziwieniem.

Uderzyła go niezawodnie moja bezinteresowność tak rzadka w dzisiejszych zmateryalizowanych czasach.

Podziękował mi słodkim uśmiechem i wszedł do gabinetu.

— Proszę usiąść — rzekłem, wskazując na krzesło. — I cóż pana boli?

Chory nie zaraz odpowiedział. Milczał chwilę patrząc na mnie badawczo.

Biedaka stanowczo zbiła z tropu moja dobroć.

— Wszystko mnie boli... tu, w środku... dziś głowa strasznie mi cięży.

Kazałem mu się rozebrać.

Wysłuchawszy go i opukawszy ze wszystkich stron zapytałem:

— Nie pijesz pan przypadkiem za dużo wódki?

— Nie będę kłamał. piję

— A dużo?

— Jak czasem. Jak się bardzo spracuję, to piję dużo.

— Czemże się pan zajmuje?

— Rzemiosłem.

— Zapewne stolarstwem.

— O, nie, przeważnie ślusarstwem.

Podczas badania tego z twarzy chorego nie znikał uśmiech.

Zrazu przestraszony ośmielił się pod wpływem mojej dobroci i współczucia i mówić zaczął coraz głośniej i śmielej.

Ta szczerość, z jaką przyznał się do brzydkiego nałogu, podbiła mnie do reszty.

— Trzeba przestać pić — mówiłem najczulszym, na jaki się zdobyć mogłem głosem. — Zapanuj pan nad sobą, spróbuj nie pić tydzień, dwa, a potem przychodź do mnie. Wybadam pana jeszcze raz i wtedy dokładniej określę przyczynę choroby. Na razie zapiszę miksturkę. Zażywać ją pan będziesz dwa razy na dzień po łyżce stołowej... Pańskie nazwisko?

Pacyent bąknął coś niewyraźnie pod nosem.

Napisałem receptę, wyjąłem z kieszeni pieniądze i podałem mu jedno i drugie.

Biedak pod wpływem wzruszenia mrugnął kilka razy oczyma, jakby powstrzymać chciał łzy cisnące mu się pod powieki, poczem zrobił ruch, jakby mnie chciał pocałować w rękę.

Nie pozwoliłem naturalnie na to i podniósłszy się z krzesła, skłoniłem się lekko, dając do zrozumienia, że wizyta już skończona.

Pacyent w niskich pokłonach cofał się ku drzwiom, które wyszedłszy zamknął za sobą.

Po jego wyjściu puściłem wodze różowym marzeniom!

Świadomość, żem praktykę rozpoczął dobrym uczynkiem, napawała mnie dumą i radością, podnosząc mnie na duchu.

Aczkolwiek pierwszy mój pacyent nietylko nie dał mi żadnego zarobku, ale nawet przyprawił o stratę, zadowolony byłem z tego dnia.

Odgłos otwierających się drzwi wyrwał mnie z zadumania.

Odwróciłem głowę i ujrzałem w drzwiach gabinetu Walentego.

Pijany jak zwykle, ledwie się trzymał na nogach. Szeroko otwarte oczy patrzały z wyrazem przestrachu.

— Toć pan przecie już wyszedł! — mruknął jakby do siebie.

— Znowu jesteś pijany! — krzyknąłem z oburzeniem w głosie.

Gniewało mnie, że w chwili, kiedy ja zdobyłem się na czyn tak szlachetny, on nawet nie był w stanie zapanować nad swoim nałogiem.

— Panie!.... Przecie pan już wyszedł! Jakże pan może tu siedzieć?...

Odwróciłem się tyłem do niego.

— Niezawodnie początki białej gorączki — pomyślałem i równocześnie dreszcz jakiś przeszedł moje ciało.

— Jesteś pijany... Wyspij się!

Walenty patrzał na mnie kilka chwil w milczeniu, poczem, obróciwszy się jakby pod wpływem jakiegoś nagłego postanowienia skierował się do przedpokoju. W niespełna minutę stał znów przedemną.

— Panie konsyliarzu.. nas... panie tego... okradli. Palto i kapelusz znikły bez śladu... Wyszedłem na chwilę do kucharza z sąsiedztwa i przez ten czas, widać.. ktoś się zakradł. Kiedym wracał, widzę, pan idzie w swojem palcie i kapeluszu. Przychodzę tu, a pan siedzi i nigdzie nie wychodził, więc.. ktoś nas okradł. Nie dopilnowałem, to prawda, niech mnie tylko pan konsyliarz nie podejrzywa... Choć lubię się czasem napić, od takich rzeczy niech mnie ręka Boska zachowa!...

Rzuciłem się do przedpokoju. Palta i kapelusza nie było rzeczywiście. Wróciłem do salonu i machinalnie rzuciłem okiem na stół: brakowało dwóch najpiękniejszych albumów z widokami Paryża i Londynu. Poczerwieniałem ze wstydu i gniewu, rzucając pełne wyrzutu spojrzenia na Walentego.

Poczciwiec chciał zaraz biedz, poruszyć całe miasto, nie pozwoliłem jednak robić tyle hałasu dla takiego głupstwa, zabroniłem mu nawet wspominać komu choćby słówkiem o kradzieży. Toż by to było śmiechu w całem miasteczku! Wziętoby mnie na języki i musiałbym znieść więcej, niż to wszystko było warte.

I mieliby słuszność. Bo czyż można z taką namiętnością oczekiwać pierwszego pacyenta, ażeby wziąć za niego pierwszego lepszego rzezimieszka, opukiwać go, zapisać mu receptę, dać mu pieniądze i na dobitkę pozwolić mu się okraść.

Dziś jeszcze rumienię się na wspomnienie tego wypadku. Wstyd mi nawet było spojrzeć dnia tego w lustro. Bałem się, że ujrzę w niem uśmiech politowania dla własnej głupoty. Wyobrażam sobie, jak się ten złodziej cieszył potem, pijąc za moje zdrowie!... Ślusarz!... A to łotr!.. Mówił prawdę... Otwieranie cudzych zamków to przecie ślusarstwo!...

A wiecie, czem się skończyła cała ta historya? Oto zaraz nazajutrz złodziej ten — mój pierwszy pacyent — zwrócił mi z lichwą wartość skradzionych przedmiotów. Wprawdzie nie z własnej woli, ale zwrócił.

Stało się to w następujący sposób:

Rozzuchwalony powodzeniem u mnie, wdarł się tejże nocy do mieszkania mego bogatego sąsiada. Nic wprawdzie nie ukradł, bo go przyłapali, ale nabawił takiego strachu mieszkańców, że pomoc moja okazała się konieczną. Do przestrachu dołączyły się dolegliwości, spowodowane nadmiernem użyciem lodów, owoców i wody sodowej. Słowem, że na całe 3 tygodnie miałem zapewnionych pacyentów i to nie byle jakich, nie takich, jak pierwszy.

Za rok byłem szczęśliwym narzeczonym najstarszej córki rejenta, mojej pierwszej pacyentki.

Żonę mam ładną i dobrą, a pacyentów nieraz za dużo.

KRONIKA.

Lwów dnia 19 Sierpnia.

O namiestniku hr. Pinińskim pisze nam jeden z przyjaciół naszego pisma, bawiący obecnie w Biarritz: „Hr. Piniński ma się teraz już dobrze i kuracya tutejsza wraz z przepysznem morskiem powietrzem służą mu doskonale. Atak reumatyczny, który dotknął go w ostatnich dniach ubiegłego tygodnia, szczęśliwie przeminął, nie pozostawiając po sobie nie tylko żadnych śladów ale przeciwnie znacznie się namiestnikowi polepszyło. Wedle twierdzeń lekarzy postrzał ów reumatyczny był rodzajem reakcyi wywołanej zimnemi kąpielami w Cauterets i tutejszemi morskiemi i odtąd stan zdrowia hr Pinińskiego powinien się stale poprawiać i niewątpliwie wszelkie

dolegliwości ustąpią, jeśli tylko namiestnik zastosuje się do porady lekarskiej i przedłuży tu swój pobyt do pierwszych dni września tak, aby kuracya morska przynajmniej miesiąc w całości potrwała.“

Od innych osób dowiadujemy się, że hr. Piniński uznając korzyści dotychczasowe z kąpieli i pobytu w Biarritz, zdecydował się ostatecznie pozostać tam mniej więcej do 4 września tak, że przed 10 września nie należy się spodziewać jego powrotu do Lwowa.

Zapiski osobiste. Minister dr. Adam Jędrzejowicz przejechał przez Kraków, udając się do swoich dóbr pod Rzeszowem. Były minister p. Filip Zaleski odjechał też w sobotę z Krakowa do Lwowa.

Sankcyę cesarską otrzymała — jak nam telegrafują 19 b. m. — ustawa, uchwalona przez sejm nasz, mocą której właściciele domów w Krakowie, mają być obowiązani połączyć swoje domy z miejskimi wodociągami i mocą której dozwolono gminie miasta Krakowa pobierać miejski podatek od najmu mieszkań, oraz należytości za korzystanie z wodociągów.

Rozporządzenie ministerstwa skarbu zarządza iż krakowski nowy urząd wymiaru należytości rozpoczął ma swą działalność 1 października.

Wiadomości dyecezyalne. Dyrekcya krakowska. Zamianowany administratorem parafii w Krzeszowie ks. Karol Kowicki, wikaryusz z Żywca.

Dyecezya przemyska. Zamianowani: Ks. Bronisław Świeykowski wikary w Jaśle katechetą szkół ludowych w Gorlicach, ks. dr. Józef Dziadosz wikarym w Jaśle.

Ślub. W sobotę rano w domowej kaplicy ks. arcybiskupa Isaakowicza pobłogosławiony został ślub p. Bolesława Lewickiego, szefa lwowskiego biura krakowskiego towarzystwa wzajemnego kredytu z panną Maryą Szatkowską, córką śp. Pawła, profesora seminaryum nauczycielskiego żeńskiego lwowskiego i Rozalii.

Stan pogody centralne wiedeńskie biuro meteorologiczne przepowiada dla całej Galicyi na niedzielę 20 tak: pochmurno, przeważnie deszcz.

Śmierć Franciszka Zimy. Urzędowa *Gazeta Lwowska* donosi w tej sprawie, której wynik znany już jest naszym czytelnikom: W sprawie chemicznego badania treści żołądka Franciszka Zimy, przeprowadzonego na zarządzenie prezydyum krajowego sądu karnego lwowskiego przez zaprzysiężonego chemika tego sądu p. Walerego Włodzimirskiego ze współudziałem lekarza sądowego dra Ferdynanda Obtułowicza jako drugiego chemika — wygotowano już sprawozdanie.

Obszerny wywód pp. Włodzimirskiego i Obtułowicza, otrzymany dzisiaj, będziemy mogli podać w całości, dla braku miejsca, dopiero w następnym numerze — na razie jednak stwierdzamy, że kończy się on orzeczeniem, które opiewa dosłownie:

„Ani w żołądku, ani w treści żołądka do badania nam oddanych (w dwóch oddzielnych naczyniach opieczętowanych) nie stwierdziliśmy obecności żadnej trująco działającej substancyi, ani roślinnego (organicznego) ani mineralnego pochodzenia. — We Lwowie d. 15 sierpnia 1899. Pod przysięgą...“ (Podpisano) *Walery Włodzimirski, dr. Ferdynand Obtułowicz.*

Z kolonii Rymanowskiej wyjazd dzieci nastąpi w niedzielę 20 bm. o godz. 9½ wieczorem w kierunku na Stryj. Do Stryja przybędzie kolonia w poniedziałek o 5½ rano, do Lwowa o godz. 7 min. 55. Rodzice dzieci wysiadających na prowincyi raczą zapowiedzieć gdzie na nie będą czekali. Rzeczy dzieci przybyłych do Lwowa wydawane będą natychmiast na głównym dworcu przez kierownika kolonii.

Nowa senzacya. *Nowa Reforma* donosi z Rymanowa: Urzędnik gal. kasy oszczędności Maryan Gołębiowski o którego zamachu samobójczym donieśliśmy, umarł w szpitalu w Sanoku. Niewiadomo o ile do zeznań tego nieszczęśliwego, uczynionych w ostatniej chwili, można przywiązywać wagę, to jednak skonstatować musimy, iż powiedział, że nie mógł przeżyć świadomości hańby, jaką ściągnął na siebie przez to, iż jako sędzia przysięgły w procesie lwowskim Goldsterna i Lövenherza wziął 100 zł. za to, aby głosować za uniewinnieniem oskarżonych.

Tegoroczne manewry odbędą się w kraju naszym koło granicy rosyjskiej w okolicy Brodów i Podkamienia. Dziś o godzinie 7 rano, wśród ulewnego deszczu, wyruszyła na manewry część załogi lwowskiej, mianowicie 15 i 30 pułk piechoty, obrona krajowa i strzelcy. Pozostałe pułki wyruszą w ciągu przyszłego tygodnia.

Kupno ziemi przez włościan. Dwaj włościanie z Gajów za Rudą ad Złoczów Jędrzej Mazarowicz i zięć jego Ołeksa Maret kupili u ks. Effinowicza, parocha z Popowiec, folwark Zalesie pod Brodami za 36.000 zł. Ornego pola posiada Zalesie 160 morgów, łąsz 60 morgów, budynki gospodarskie bardzo dobre. Dziewięciu chłopów Rusinów i trzech Mazurów, pierwsi z Trościańca, drudzy z Zagrobli ad Tarnopol i z Draganówki kupili u pp. Osuchowskich obszar dworski Kułyszcze z martwym i żywym inwentarzem za 94.000 zł z czego 41.203 zł. wypłacili gotówką, na resztę zaś przyjęli dług bankowy. Ornego pola, sianożęci i lasu jest w Kułyszczach 436 morgów. Nowi właściciele w tym roku pracują wspólnie, porozdzielają. Kupili dobrze, pokrywają wydatki i godzą się jak najlepiej. Przyszły rok powiódł się im bardzo dobrze, samej bowiem pszenicy mają 1358 kóp.

Na Przemyśl spadła w piątek rano równie silna ulewa jak i na Lwów, a towarzyszyły jej również grzmoty i pioruny. Nie było też wojskowej parady na urodziny cesarskie. W dzwonicę kościoła katedralnego uderzył piorun. Wrazł przez kopułę, zmiażdżył belki dębowe o średnicy jednego metra i wybiegł nareszcie oknem, pozostawiając wyżłobioną bruzdę na ścianie zewnętrznej wieży. Drugi piorun wzniecił pożar w karczmie w Żurowicach i ubił zarazem tam w stajni 9 sztuk bydła.

Nieszczęśliwy wypadek na Wawelu. W sobotę rano zajęty około restauracyi wieży katedry na Wawelu spadł z dachu wieży terminator blacharski Mieczysław Włodarski. Pomimo natychmiastowej pomocy pogotowia ratunkowego, nieszczęśliwy, który sobie strzaskał czaszkę, wyzionął ducha na miejscu.

Dwa socyalistyczne stowarzyszenia drohobyckie „Zgoda“ i żydowskie „Brüderlichkeit“ zostały zamknięte przez starostwo za to, że wbrew statutom bawiły się w politykę.

W petersburskiej fabryce, która wyrabia lekarskie przyrządy dla lekarzy wojskowych, wybuchł onegdaj — jak donosi telegram z 19 bm — pożar, który zrządził straty na kilka milionów rubli.

W angielskiej kopalni węgla pod Nerth — jak telegram z 19 bm. donosi — nastąpiła onegdaj eksplozya, skutkiem której 18 górników straciło życie, a 60 znajduje się jeszcze w szybie i tym grozi wielkie niebezpieczeństwo.

Związek robotników introligatorskich dla całej Galicyi i Bukowiny powstaje we Lwowie i pozostawać będzie w stosunkach z powszechnym „Związkiem austryackim“ tej kategoryi pracowników. Pierwsze walne zgromadzenie związku odbędzie się d. 20 bm o 10-tej przed południem w lokalu lwowskiej miejskiej Kasy chorych.

Koncert ludowy. Za staraniem akademickiego koła Towarzystwa Szkoły Ludowej dany będzie w niedzielę 20 bm. w hali muzycznej (na placu powystawowym lwowskim) pierwszy koncert ludowy z łaskawym współudziałem „Echa“ panny Dziędzielewiczówny, tudzież innych sił muzycznych i delamatorskich. Pierwszym nazywa się ten koncert dlatego, że koło akademickie ma zamiar urządzić szereg takich produkcyi, tudzież dlatego, że myśl urządzenia ich jest zupełnie nową, niedawno dopiero w niektórych krajach zachodnich wprowadzoną, u nas zaś w Galicyi pojawia się po raz pierwszy. Ta piękna myśl, która za współudziałem ofiarnego naszego ogółu w czyn wprowadzoną zostanie, może przynieść bardzo zbawienne rezultaty, lwowscy bowiem rzemieślnicy i lud z okolicznych wsi, który na koncert także zapraszany będzie, zamiast muzyki w karczmie lub szynku, posłuchają pod Koła akad. kierownictwem piosenek i deklamacyi odpowiednich dla siebie i na muzyce przyjemnie będą mogli czas spędzić. Osiąga się tym sposobem cel podwójny: przez dobór piosnek budzi się myśl odpowiednią i odciąga się lud od karczemnych hulanek, które tak często niezbyt przyjemnie się kończą. Ceny miejsc: dla publiczności nie kładąc tamy dobroczynności: I-rzędne krzesło 25 ct. II rzędne 10 ct. miejsce do stania i galerya 5 ct.

„Dobry lekarz musi też być i kucharzem dobrym“ tak twierdzi E. Leyden, dyrektor szpitala św. Urbana w Berlinie, w dziele swojem „Handbuch der Ernährungstherapie“ (Lipsk Jerzy Thiema) wydawanem przy współudziale licznych powag lekarskich pierwszego rzędu. V. tom 2 ga, str. 253. Liczne w tej książce są wzmianki o ekstrakcie mięsnym, jak np. na stronicy 32, 17, o ekstrakcie jako przydawce do grysiku (analiza Besod) dla chorych na piersi, na stronicy 32 jako o środku odżywczym dla chorych na febrę. — Że prawdziwy Liebiga Spółki ekstrakt mięsny jest najwydatniejszym i niedoścignionym ze względu na czystość tudzież aromat, a wprowadzanym do handlu tylko w jak najlepszej jakości, to już jest znane.

Rodzice inteligentni, ale zupełnie podupadli nie mają środków na wpisowe, mundurek i inne potrzeby i książki dla swego syna, znakomicie się uczącego a mającego wstąpić do szkoły realnej.

Ludzie dobrego serca raczą użyczyć im swej pomocy i łaskawe ofiary do administracyi naszego pisma nadsełać.

Telegramy i telefonematy

Wiedeń 19 sierpnia.

Hr. Gołuchowski wyjeżdża jutro z wizytą do niemieckiego ministra spraw zagranicznych Bülowa na Semering.

Wiedeń 19 sierpnia.

Urodziny cesarskie obchodzono we Wiedniu i we wszystkich prowincyach państwa z wielką uroczystością. Zewsząd nadchodzą wiadomości o nabożeństwach i obchodach na cześć cesarza.

Paryż 19 sierpnia.

Zapewniają, że Guerin upiera się energicznie w swoich żądaniach i nie chce się poddać. Wczoraj o godź. 10 wieczorem zaszły tu i owdzie manifestacye. Policya była zmuszoną wkroczyć i rozpędzać tłum pałaszami.

Paryż 19 sierpnia.

Policya otrzymała rozkaz odcięcia wodociągów od ulicy Chabrobe, na której znajduje się dom, zajęty przez Guerina.

Nancy 19 sierpnia.

Tutejsza sekcya związku „Grand Occident de France“ oświadcza, że solidaryzuje się najzupełniej z Guerinem i grozi odwetem na wypadek, gdyby władze użyły przemocy przeciw Guerinowi.

Oporto 19 sierpnia.

Wedle urzędowych sprawozdań było do dnia dzisiejszego 45 wypadków dżumy. Z tego 13 zakończyło się śmiercią.

Dreyfuss.

Rennes 19 sierpnia.

Całe wczorajsze posiedzenie wypełnione było dalszym ciągiem zeznań pułkownika Picquarta. Picquart rozpatrywał tajne dossier. Omawiał każdy poszczególny dokument i starał się wyjaśnić prawdziwą jego wartość.

Prez. Jouaust na to zauważył, że niepodobna oddać owych dokumentów Picquartowi, bo są tajne.

Picquart w dalszym ciągu mówił o podejrzeniu, jakie padło przeciw Dreyfussowi z powodu rzekomych blizkich jego stosunków z obcymi dygnitarzami i powiedział, że do takiego szczegółu nie można przywiązywać zbytniej wagi. Udowadniał, że bardzo wielu oficerów francuskiego sztabu jeneralnego utrzymuje serdeczne stosunki z wojskowymi urzędnikami obcych ambasad, a przecież niesprawiedliwością by było robić im z tego zarzut.

Co do dokumentu „cette canaille de D.“ to powiedział, że nie może się ten dokument odnosić do Dreyfussa. A i to nie małej jest wagi, że list ów pisanym był nie jak pierwotnie mniemano przez ajenta A. do ajenta B. tylko odwrotnie przez ajenta B. do ajenta A. (Z powodu, że ta kwestya dotyczy tajnego dossier Picquart nie wymienił nazwisk lecz wiadomo, że ajentem A. jest attache niemiecki Szwarzkoppen, ajentem B. zaś jest attache włoski Panizzardi)

Picquart ubolewał następnie, że nie ma na rozprawie Du-Paty-de-Clama bardzo by bowiem chciał być z nim skonfrontowanym, a rozpatrując dalej zawartość tajnego dossier udowadnia, że wiele jego dokumentów jest pofałszowanych. Picquart omawiał też śledztwo zarządzone przez Quesnay-de-Beaurepaie'a, któremu zarzuca lekkomyślność i płytkość.

Następnie Picquart opowiadał szczegóły z własnego swego śledztwa, które go doprowadziło do przekonania, iż istotnym winowajcą jest Esterhazy i że on jest autorem bordereau.

Przy tej sposobności Picquart opisał stosunek Esterhazego do Henrego i powiedział, że Henry na kilka jego pytań czy Esterhazego można o zdradę obwinić odpowiadał zawsze wymijająco.

„Wielokrotnie podnoszono już tutaj zarzut, przeciw mnie — mówił Picquart — żem śledztwo przeciw Esterhazemu prowadził bardzo powoli — ja jednak z tego tytułu do winy się nie poczuwam. Owszem musiałem tak robić, jeżelim chciał uniknąć niebezpieczeństwa i nie rzucić podejrzenia na kogoś niewinnego. Jakże wielkich błędów uniknęłoby się w r. 1894, gdyby tak samo rozważnie postępowano z Dreyfusem“.

Picquart zresztą — jak powiada — składał szczegółowe sprawozdanie ze swej działalności szefowi sztabu jeneralnego Boisdeffrowi, a ten przyjmował do wiadomości jego raporty o tem, jak postępował z Esterhazym.

Charakterystyczną rzeczą było to, że Esterhazy bardzo gorąco starał się dostać do ministerstwa wojny. Żądaniu jego nie uczyniono zadość — ale już ten upór, z jakim się o to dobijał, obudził podejrzenie Picqarta. Gdy wreszcie powiodło mu się dostać do rąk manuskrypt Esterhazego przyszedł do przekonania, że to on napisał bordereau. Od tej chwili ciągle mnożyły się poszlaki, obciążające Esterhazego, a dla ich stwierdzenia Picquart zaczął krytykować tajne dossier. „Nie mogę tego ukryć — mówił Picquart — że tajne dossier wywołało u mnie rozczarowanie. Sądziłem, że tam są istotnie rzeczy ważne — nie znalazłem jednak tam nic takiego, a szczerość nakazuje mi wyznać, że zarówno nic przeciw Esterhazemu jak i nic przeciw Dreyfusowi“.

Po tem odkryciu Picquart poszedł do szefa sztabu jeneralnego Boisdeffra i wynurzył przed nim swoje zdanie o tajnem dossier, lecz Boisdeffre odesłał go do jenerała Gonse'a. Dalej Picquart przypomniał, że w r. 1896 w dzienniku „Eclaire“ pojawiły się bardzo gwałtowne artykuły przeciw Dreyfusowi. Z impetycznego sposobu pisania wynikało, że autorem ich był pułkownik Du Paty-de-Clam, Picquart z mocy swego urzędu chciał z tego powodu zarządzić śledztwo, Boisdeffre jednak mu tego zabronił — tak samo gdy chciał prowadzić dalej śledztwo, aby wyświetlić sprawę Dreyfusa przeszkodził temu Boisdeffre, powiadając, że tej sprawy nie należy wznawiać. Picquart mówił o tem również z jenerałem Gonsem i powiedział mu, że wznowienie sprawy Dreyfusa jest rzeczą konieczną, gdyż istnieją poważne poszlaki, że Dreyfus jest niewinnym.

Na to jenerał Gonse odpowiedział: „Jeżeli pan nikomu o tem nie powiesz, to nikt o owych poszlakach nie będzie wiedział.“

Picquart na to odpowiedział: „Czy pan panie jenerale zdajesz sobie sprawę z tego, iż to, coś mi pan teraz powiedział, jest rzeczą brzydką. Jeszcze nie wiem, co w tej sprawie zrobię, ale to pewna, że tej tajemnicy nie zabiorę z sobą do grobu“.

„Tak się rzeczy miały — ciągnął dalej Picquart — to jest ich prawdziwy przebieg, mimo że jenerałowie temu przeczą“.

Jenerał Boisdeffre i Gonse zabronili też Picquartowi śledztwa przeciw Esterhazemu. Opowiedziawszy o znanym epizodzie z zawoalowaną damą, która pomagała Esterhazemu ocalić się, doręczając mu tajne dokumenty Picquart wyraził zdanie, że prawdopodobnie pułkownik Du-Paty-de Clam, który tę rzecz zainscenował, nie działał jedynie z własnego popędu. (Poruszenie w sali).

W tej chwili nastała przerwa w rozprawie, podczas której dostała się do sali wiadomość, jakoby aresztowano sprawcę zamachu na Laborego, co również wywołało żywe poruszenie.

Po przerwie w dalszym ciągu obszernie przedstawiał Picquart sprawę Henrego i jego fałszerstwa, a przeszedłszy do t. zw. petit bleu tj. depeszy, która w sprawie Esterhazego odgrywa wielką rolę, a której sfałszowanie przypisywano Picquartowi, oświadczył, że podskrobano na niej pismo dopiero wtedy, kiedy ta depesza z rąk jego wyszła.

Gdy Picquart ukończył zeznania, powstali jenerałowie Roget i Mercier żądając głosu, przedtem jednakże obrońca Demange zadał świadkowi kilka pytań, a na jedno z nich Piquart odpowiedział, że w wojskowej litografii pracują także zwykli robotnicy.

Jenerał Roget poruszył na nowo sprawę Chenillego co do której jednakże kwestyi wkrótce przyszło do porozumienia między obu świadkami.

Jenerał Mercier zaprzeczył twierdzeniu Picquarta, jakoby kiedykolwiek wspominał o wręczeniu tajnych aktów sądowi.

Picquart: Doskonale przypominam to sobie, że pułkownik Maurel powiedział, że podał tajne akta zamknięte w kopercie.

Mercier trwał w swojem dodając, iż komentarz do tajnego dossier był opracowany tylko dla jego prywatnej informacyi.

Potem posiedzenie odroczono.

Rennes 19 sierpnia.

Sędzia śledczy przesłuchiwał wczoraj aresztowanego pod zarzutem zamachu na Laborego Glorota (którego wczorajsze depesze nazwały Glordem) oraz jako świadków Picquarta. Gasta i innych, którzy go mieli widzieć. Wszyscy oświadczają, że Glorot nie jest tym samym, którego widzieli i ścigali.

Paryż 19 sierpnia

Skonstatowano, że aresztowane w Dolle indywiduum pod zarzutem zamachu na Laborego jest alkoholikiem; zeznania jego są bardzo podejrzanej wartości. Śledztwo prowadzi się dalej, jest jednak bardzo wątpliwą rzeczą, czy aresztowany Glorot był istotnie sprawcą zamachu.

Paryż 19 sierpnia.

Kierownik austro węgierskiej ambasady upoważnił dziennik „Figaro“ do oświadczenia, że ogłoszony przedwczoraj telegram pułkownika Schneidera jest prawdziwy i autentyczny.

Rennes 19 sierpnia.

Na dzisiejszem posiedzeniu sądu wojennego przesłuchiwano w dalszym ciągu świadków. Pierwszym z przesłuchanych był major Cunier, który powiedział, że jest przekonany o winie Dreyfusa. Przekonanie to swoje Cunier opiera na bordereau i na zeznaniach kapitana Lebrun-Renaulta, który wyraźnie oświadczył, że Dreyfus się przed nim przyznał do winy. Nadto przemawia za tem orzeczenie znawcy pisma Bertillona, który wyraźnie powiedział, że bordereau zostało napisane przez Dreyfusa.

Dalej Cunier powiedział, że mimo dementi austryackiego attache Schneidra, on sądzi, iż list, zaprodukowany przed trybunałem przez jenerała Merciera, a obwiniający Dreyfusa i podpisany przez Schneidra, jest listem autentycznym.

W dalszych wywodach swoich Cunier czynił Dreyfusowi rozmaite zarzuty, a mianowicie, że jako oficer ze sztabu jeneralnego zbyt gorliwie starał się o pewne wiadomości.

Dreyfus (przerywając świadkowi): To jest stanowczo kłamstwem!

Z kolei, wśród powszechnego zaciekawienia, przystąpiono do przesłuchania jenerała Boisdeffre'a, szefa sztabu jeneralnego.

Dział ekonomiczny.

— **Bilans wiedeńskiego Creditanstaltu** wykazuje zysk brutto za I półrocze roku 1899: 4,481.316 zł. zysk netto zaś 3.041.642.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 19 Sierpnia 1899.

Akcye za sztukę: Kolei gal. Kar. la Ludwika po 200 zł. m. k. 210·50 do 212·50. Kolei Lwow.-Czern.-Jassk. po 100 zł. w. a. 283·50 do 286—. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 375·— do 382·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. —·— do 200·.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 96·20 do 96·90. 5% z 10% prem. 110·— do 110·70. 4½% los. w 50 latach 100·— do 100·70. Banku krajowego 4½% los. w 51 latach 100·20 do 100·90. Banku krajowego 4% los. w 57 latach 97·30 do 98·.— Towarz kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 97·— do 97·70. 4% los. w 41 lat. 97·— do 97·70, 4% los. w 56 latach 94·80 do 95·50.

Obligi za 100 zł. Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97·80 do 98·50. Bukow. funduszu propinacyjnego 5½% 102·50 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do —·—. Pożyczka krajowa 6% w. a. 103·— do —·—. 4½% 100·50 do 101·20. 4% obligacye kolejowe Banku krajowego 97·20 do 97·90 za 100 nom.

Losy: Losy miasta Krakowa 27·— do 28·25. Losy miasta Stanisławowa 56·— do —·—.

Monety: Dukat cesarski 5·64 do 5·74. Napoleondor 9·53 do 9·63. Półimperyał —·— do —·—. Rubel rosyjski srebrny 1·23— do 1·27·—. Rubel rosyjski papierowy 1·26·70 od 1·27·70. 100 marek niemieckich 58·75 do 59·20.

— **Berlin** dnia 19 sierpnia. Zamknięcie giełdy: Banknoty austryackie 169·85. Spirytus 43·50 do —·— Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit —·—.

— **Paryż** dnia 19 sierpnia. Trzyprocentowa renta 100·07, Mąka 42·90

— **Frankfurt** dnia 19 sierpnia. Giełda wieczorna: Austr. kredyty 242·50, kolej państwowa —·—, alpiny —·—, Disconto 194·80, Laura —·—.

Wiedeń dnia 19 sierpnia. (Telegram Gaz. Nar.“ Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 po południu Akcye zakład kred. 389·—, węgierskie zakład. kredy· 395·—, Anglobanku 151·50, Unionbanku 310·—, Bank, dla krajów koronnych 240·70, Bankvereinu 271·—, Boden creditu 458·—, Gal. Banku hipot. —·—, koleji państwowych 352·60, kol. południowej 76·50 tramwaju 462·—, kolei Elbethal 258·50, kolei północnej 320·—. kolej czerniowiecka 285·—, alpiny 278.30, Rima Muranya 333·25, pragskiego tow. żel. 1370·—, fabryki broni 203·—, tureckie tytoniowe 141·—, oblig. węg. indemniz. 94·50, renta majowa 100·20 austr. renta koronowa 100·05, węg. renta koronowa 96·35, 56 l. listy tow. kred. ziem. 94·50, 4-procent. listy banku krajow. 97·50, 4½-procent. listy banku krajow. 100·20, 4-procent. listy banku hipoteczn. 96·50, 4½-procent. listy banku hipoteczn. 100·—, 5-procentowe listy zast. bank hipoteczn. 110·—, 4-procent. gal. obligi propinac. 96·60, 4-procent gal. poż. kraj z r. 1893 96·20. 4-procent. pożycz. m. Lwowa 93·75, losy tureckie 61.90, marki 58·92, ruble 126·12.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 19 sierpnia. (Przedruk z urzędowe „Gazety Lwowskiej): Pszenica gotowa 9·— do 9·25, pszenica gotowa nowa 0·00 do 0·00, żyto gotowe 6·20 do 6·50, żyto gotowe na terminy —·— do —·—, owies obroczny gotowy 5·80 do 6·20, owies nowy lub na terminy —·— do —·—, jęczmień pastewny 5·25 do 5·50, jęczmień browarn. 0·— do 0·—, groch do gotowania 0·— do 0·—, wyka 4·50 do 4·75, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, do —·—, bób —·— do —·—, bobik 4.50 do 4·70, hreczka 7·50 do 7·75, koniczyna czerwona galicyjska —·— do —·—, biała —·— do —·—, tymotka —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, kukurudza stara 5·80 do 6·—, nowa —·— do —·—, chmiel stary 65·—, do 75·—, nowy za 65 kilo —·— do —·—, rzepak 10·50 do 11·—, groch pastewny 5·50 do 5·75, do gotowania 6·50 do 9·50.

Spirytus paritas Tarnopol gotowy 17·25 do 17·50, na terminy 16·50 do 17·—, warranty —·— do —·—.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków dnia 18 sierpnia.

Z powodu żniw zaofiarowanie nowego zboża jest jeszcze bardzo ograniczone, a zapasy starego są prawie całkiem wyczerpane. Ponieważ młyny zmuszone są kupować na bieżące potrzeby, przeto odbyt jest dotychczas dosyć ułatwiony, a ceny nowego zboża są prawie te same co starego. — W jęczmieniu niema prawie żadnych obrotów, gdyż lepsze gatunki nowego jeszcze się nie pojawiają. Owies wogóle słaby napotyka odbyt, a obok starego zaczyna się już pojawiać nowy.

Płacono: pszenicę białą 8·50 do 9·— złr., czerwoną 8·60 do 9·20 złr. żółtą 8·60 do 9·15 złr. żyto 6·60 do 7·25 złr. jęczmień browarny 0·— do 0·— złr. na krupy 5·35 do 5·60 złr. owies 5·50 do 6·10 złr. rzepak —·— do —·— złr. konicz czerwony —·— do —·— złr. biały —·— do —·— złr. kukurudza —·— do —·— złr. wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

— **Wiedeń** dnia 19 sierpnia. Cukier 13·50 do —·—. Nafta galicyjska niezmieniona Spirytus 20·— do 21·—.

Wiedeń dnia 19 sierpnia.

Notowano wczoraj pszenicę na wiosnę 8.79 do 8·80, pszenicę na maj-czerw. 0·— do 0·—, na jesień 8·54 do 8·55, żyto na wiosnę 7·24 do 7·25, na maj-czerwiec 0.— do 0·— na jesień 7·00 do 7·01, kukurudza na maj-czerwiec 0·— do 0·—, na sierpień-wrzesień 0·— do 0·—, na wrzesień-październik 5·00 do 5·01, na maj-czerwiec 1900 r. 5·06 do 5·07, owies na wiosnę 5·82 do 5·83, owies na jesień 0·— do 0·—, rzepak na wrzesień-październik 12·10 do 12·20, olej rzepakowy na wrzesień-grudzień —·— do —·—.

Tendencya: spokojna.

Pogoda: piękna.

Budapeszt dnia 19 sierpnia.

Notowano pszenicę na kwiecień 1900 r. 8·71 do 8·72, na październik 8·46 do 8·47, żyto na maj 0·— do 0·—, na październik 6·69 do 6·71, kukurudza na czerwiec —·— do —·—, na sierpień 4·69 do 4·71, na paźdz. 0·— do 0·—, kukurudza na maj 1900 r. 4·78 do 4·79, owies na p. 5·24 do 5·26, na październik 0·— do 0·—, rzepak na sierpień 11·10 do 12·15.

Oferty na pszenicę: dobre.

Chęć kupna mierna.

Tendencya spokojna.

Pogoda: piękna.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 19 sierpnia.

Hotel Europejski. J. Komornicki z Jarosławca, R. Grocholski z Rożysk, J. Trojan z Komarna, J. Leszczyński z Borek małych, S. Zawistowski z Supranówki, J. Mierzeński z Dubowice, M. Zakrzewski z Czołhan. M. Marmorosch z Karowa, J. Engel z Odessy, hr. O. Stecka z Rosyi, H. Berlitzheimer z Wiednia, J. Janicki z Zaścianki, J. Iłakowicz z Połomyi, W. Tomżyński z Krasiczyna, J. Modzelewski z Rosyi, St. Preck z Pantałowic, J. Gażda z Kossowa.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

Kleinoscheg Goldmarke najlepszy szampan

Schichta Mydła

są najlepsze

Do nabycia w lepszych handlach tej branży

GEORG SCHICHT Aussig a. d. Elbe

fabryki mydła, świec, gliceryny, stearyny, oliwy z pestek palmowych i wody szklannej.

Największa fabryka w tym rodzaju na kontynencie europejskim.

Do nakładu zamiejscowego dzisiejszego numeru załączony jest katalog zbóż „Domu rolniczo-produkcyjnego“ Ernesta Bahlsena w Krakowie. Gdyby który z Szanownych Czytelników katalogu tego nie otrzymał, zechce go zażądać wprost z „Domu rolniczo-produkcyjnego“ Ernesta Bahlsena w Krakowie ulica Karmelicka l. 21.

Woda Gubera

Najskuteczniejsza **arsenowo-żelazna woda** przeciw niedokrewności, chorobom kobiecym, nerwowym i skórnym cierpieniom etc. — Do nabycia we wszystkich składach wód mineralnych, aptekach i drogueryach.

Henryk Mattoni, Wien.

Nakładem Księgarni katolickiej

Dr. WŁAD. MIŁKOWSKIEGO

w Krakowie, Rynek 30

wyszło świeżo **drugie wydanie** książki do nabożeństwa pod tytułem:

Małe nabożeństwo mszalne

złożone przez **H. D.** (str. 671 i VI w 32)

Jestto bardzo praktyczna książka do pacierza, w rodzaju francuskich Paroisien Romani, zawierająca obok najużywańszych modlitw **Msze na wszystkie niedziele święta w roku.**

Cena egz. bez oprawy **2 korony**, w oprawie w płótno angielskie, brzegi marmurkowe **2 k. 50 gr.** — Toż z brzegami pąsowemi **3 k.** W oprawie w szagryn miękki, rogi okrągłe, brzegi złote, oprawa elegancka **5 k.** Toż samo w prześlicznej eleganckiej oprawie belgijskiej, w miękką skórkę cielęcą (różne kolory) zasianą złoconemi liliami francuskiemi, brzegi złocone, a pod niemi pąsowe **17 koron i 50 h**

DROBNE OGŁOSZENIA

ŁÓŻKA żelazne, składane po złr. 5·50. z bokami, orzechowo lakierowane po złr. 12·50, 14·—, 16·—, 18·—, 20 — i wyżej. Materace druciane po złr. 12·50. Łóżeczka dziecinne od złr. 12·— do 20·— poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

U STARSZEGO PANA URZĘDNIKA wdowca, zarząd domu obejmie inteligentna wolna osoba. P. O. poste restante Przemyśl. 230

OFIARA dla nieszczęśliwej matki, która wskutek ciężkiej nieuleczalnej choroby męża, przyjęła na swe barki ciężar utrzymywania trojga małych dzieci, a nie będąc nawykniętą do ciężkiej pracy, stargała siły swoje i od roku sama zaniemogła. W nadziei, że prośba jej znajdzie odgłos w sercach szlachetnych i pobożnych osób, zwraca się do tychże z prośba o pomoc materyalną dla siebie i swoich małych dziatek. Datki na ten cel przyjmie Administracya *Gazety Narodowej* pod lit. J. K.

Bryndza

majowa, górska, nieustępująca węgierskiej faska 5-kilowa złr. 2·23.

Dwór Łapszyn-Brzeżany.

100 do 300 złr. miesięcznie mogą zarobić osoby każdego stanu we **wszystkich miejscowościach** rzetelnie i pewnie bez wkładki kapitału i ryzyka przez rozprzedaż prawnie dozwolonych losów i papierów państwowych. Zgłoszenia przyjmuje **Ludwig Oesterreicher**, VIII. Deutschgasse 8, **Budapest**.

Rok założenia 1856. **MAGAZYN**



Fortepianów i Pianin Bernharda Kohna

Wien, I. Himmelpfortgasse 20 (w własnym domu)

poleca swój ogromny wybór

instrumentów pierwszorzędnych

jakie się w Austro-Węgrzech nigdzie prócz tych nie znajdują.

Skład i samodzielne zastępstwo dwóch pierwszorzędnych w świecie fabryk fortepianów **c. k. austr. dostawców nadwornych**

Steinway & Sons, New-York

i Julius Blüthner.

Harmonie od MASON & HAMLIN etc.

Największy skład nowych fortepianów z najwięcej renomowanych wiedeńskich fabryk. Nowe krótkie fortepiany od 320 złr. do 2000. Nowe pianina od 280 do 1400 złr. — 200 sztuk do wyboru.

Wielki oddzielny skład przegranych ale dobrych jeszcze instrumentów.

Pożyczki! od 500 złr. wyżej pod dyskrecyą. — Zgłoszenia pod: „W. C. 2158" załatwia **Rudolf Mosse**, Wiedeń. 3958

P. Władysław Booss

akad. malarz.

Wzywa się Pana, ażebyś wszystkie powierzone Panu rzeczy natychmiast mi odesłał. Równocześnie uprasza się wszystkich, którzy znają p. Booss o łaskawe podanie mi jego miejsca pobytu. Wydatki pokryję. **L. Brillmayer, Śmichów, ul. Schwarzenberga 26**

500 koron zapłacę temu który po użyciu

Kothego wody do ust

za flaszkę —·37 ct. dostanie kiedy bolu zębów lub też czuć mu z ust. **J. G. Kothe Nachf. H. Gritters. Berlin.** We Lwowie w aptekach Piotra Mikolascha i K. Sklepińskiego, w Rzeszowie apt. Karpińskiego, w Buczaczu i Józ. Lewickiego etc.

Winogrona kuracyjne!

Najlepszych gatunków winogron kuracyjnych dostarcza w 5-klg. koszach opłacone do każdej stacyi po złr. 2·30 za pobraniem. **Munk Gabor, Gross Wardein, Ungarn.**

SZTUCZNA WODA VICHY GRANDE-GRILLE CÉLESTINS 50% tańsza od rodzimej.

Celestins w chorobach nerek, cierpieniach dróg moczowych w dnie i cukrzycy.

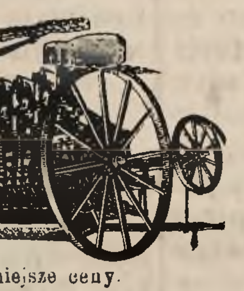
Grande-Grille w kolkach wątrobnych i kamykach żółciowych, w zastojach w zakresie organów jamy brzusznej.

Sporządza pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego

Zakład fabryczny wód mineralnych sztucznych pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI, Kraków.

Do nabycia w aptekach i drogueryach. Skład dla Lwowa w apt. Wewiórskiego.



Żniwiarki do trawy, koniczyny i zboża. **Przewracacze siana i grabie konne**, umożliwiające jak największą oszczędność pracy, czasu i pieniędzy. **Prasy ręczne** do siana i słomy. **Wyłuskiwacze kakurudzy, kieraty, młocarnie, wiejaki, cylindrowe sita do czyszczenia zboża** (Trieury), **pługi, walce, brony. Najlepszemi siewarkami** są: Ph. Mayfarth & Co. nowo konstruowane **„AGRICOLA"** (system z kołem do przesuwania) dla wszystkich nasion i dowolnej ilości zasiewku, bez zmiany kół, dla gór i nizin. Ledziutki bieg, jak największa trwałość, najprzystępniejsze ceny.

Wykonują i dostarczają pod gwarancyą w najnowszej, znakomitej i powszechnie za najlepszą uznanej budowie

PH. MAYFARTH & Co.

ces. król. wył. uprzyw fabryki maszyn rolniczych 3848

Wiedeń, II/1, Taborstrasse Nr. 71.

Odznaczone przeszło 400 złotymi, srebrnymi i bronzowymi medalami. Dokładne cenniki i niezliczone listy uznania darmo. Zastępcy i odsprzedawcy pożądani.

Do siewu jesiennego

dostarcza

BANK ROLNICZY we Lwowie

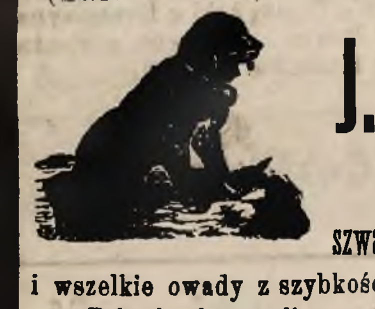
pod kontrolą stacyi botaniczno-rolniczej w Dublanach

Pszenicę Banatkę oryginalną i krajowej produkcyi Gółkę, Glerkę, francuską „Hors Concours", Szlachetną pełną i niewylegającą, oraz wszelkie inne odmiany, niemniej 3946

Żyto olbrzymie zwane „Wunderzogen", nowość polecenia godną, udaje się na każdym gruncie, nawet na piaskach, daje 20-to krotny plon, oraz inne wypróbowane odmiany żyta, jako to: Petkus, Triumf, Imperial, montańskie, polskie itd.

Jęczmień ozimy i Mammuth nasienie **oryginalne amerykańskie.**

(Marka ochronna.) **Premiowany najwyższemi odznakami!**



J. Andel'a proszek zamorski

zabija i niszczy bezpowrotnie

szwaby, karakony, pluskwy, pchły, moskale, muchy, mrówki, stonogi, mole, moliki ptasie i wszelkie owady z szybkością i pewnością tak zdumiewającą, że z płodu nawet śladu nie zostawia.

Fabryka i wysyłka w droguery J. Andela „pod Czarnym psem" w Pradze, ulica Husa 13.

Składy: We LWOWIE: **P. Mikolasch** apt., Dr. Jan Rucker apt., Alojzy Hübner drog. Rynek l. 38, J. Friedrich & A. Beacock ul. Hetmańska l. 4, St. Markiewicz, Rynek 42, Józef Ch Finkler, kup.; **Biała:** E. Kruppa; **Bełz:** M. Musiał; **Czarny Dunajec:** H. Pacanower i Jakób Stotter; **Gródek:** J. Hescheles, A. Lippus; **Gliniany:** A. Helm apt.; **Kołomyja:** E. Stenzel apt.; **Kozłów:** Seweryn Błachowski apt.; **Kraków:** Mikołaj Ploss apt., W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., Eugeniusz Heller apt., A. Hawełka kupiec, Reim & Co. Rynek linia A-B 37 i Wilhelm Eilbaum; **Krosno:** Aleksander Humor, drog., **Nowy Sącz:** S. Liechtmann; **Przemyśl:** A. Faliszewski, Granzer i Martynowicz, handel materjałów i farb; **Równe koło Dukli:** Towarz. spożywcze „Wrocanka"; **Sokal:** Bracia Wołkowscy; **Stanisławów** A. Beil apt., **Stryj:** Juliusz Barański, **Tarnów:** Władysław Brach, obok c. k. Starostwa; **Turka koło Star. Miasta:** Dawid Weiss; **Żółkiew:** Juljan Olearczyk; **Żywiec:** Edmund Haydn; **Złoczów:** Rothenberg & Co. dawniej Józef Gold: jakoteż do nabycia wszędzie tam, gdzie są wywieszone Andela plakaty. 2855

Molla Proszki Seidlickie **Tylko prawdziwe** jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest **orzeł** i firma **A. Moll.**

Molla proszki Seidlickie są niezrównanym środkiem przeciw wszystkim chorobom **żołądka**, pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcyi.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka **1 złr.** waluty austr.

Wódka francuska i sól Molla

Tylko prawdziwe, jeżeli każda flaszka opatrzona jest marką ochronną **A. Molla** i zamknięta plombą ołowianą **A. Moll.**

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na muszkuły i nerwy. **Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 ct.**

Główny skład wysyłek u A. MOLL c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben

Uprasza się P. T. Publiczności wyraźnie żądać preparatów MOLLA i te tylko **przyjmować**, które opatrzone są **marką** ochronną i podpisem.

SKŁADY WE LWOWIE: J. Beiser apt., St. Markiewicz, Musiałowicz & Janik. 3386

RONCEGNO

najsilniejsze naturalne wody mineralne zawierające arsen i żelazo

zalecane przez najpierwsze powagi lekarskie przy:

anemii, chlorozie, cierpieniach nerwowych, skórnych, kobiecych, malaryi etc. 3956

Picie wody trwa przez cały rok.

Do nabycia we wszystkich składach wód mineralnych i aptekach.

Maż pogazowa (Ter) **Maż pogazowa (Ter)**

Maż pogazową (Ter)

wypróbowany środek do konserwowania materyałów drzewnych

dostarcza 3945

ZAKŁAD GAZOWY MIEJSKI we Lwowie.

Cenniki wysyła się na żądanie odwrotną pocztą.

3949

Konkurs.

Wydział Rady powiatowej w Przemyślanach rozpisuje konkurs na posadę powiatowego inżyniera do dróg z roczną płacą 1000 złr. i 400 złr. ryczałtu na utrzymanie koni.

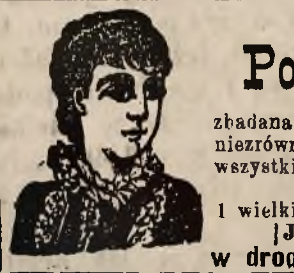
Kandydaci na tę posadę obowiązani będą wnieść udokumentowane podania do Wydziału powiatowego w Przemyślanach do dnia 1 września 1899

Warunki wymagane są:

1. nieprzekroczony wiek normalny,
2. ukończone studya techniczne,
3. dokładna znajomość języków krajowych,
4. rutynowana znajomość załatwiania spraw w zakres drogowy wchodzących tak pod względem administracyi, jak i biurowej w ogóle.

Kandydaci ukończonej politechniki z egzaminami państwowemi choćby tylko z pierwszym otrzymają pierwszeństwo.

Przemyślany dnia 8 sierpnia 1899.



Zilzer'a wyborna 3868

Pomada przeciw piegom

zbadana przez lekarzy **jako zupełnie nieszkodliwa**, posiada tę niezrównaną własność, że wybornie konserwuje płeć i usuwa wszystkie wyrzuty skórne na twarzy, zaś przedewszystkiem **gubi piegi** etc

1 wielki tygielek złr. 1·20, mały 60 ct., 1 sztuka mydła 30 ct.

Jedyny we Lwowie skład mojego fabrykatu w drogueryi p. Emanuela Schenkera, Słoneczna 15.

STARE KURACYJNE WINA TOKAJSKIE

z roku 3647

1879	1878	1874	1868	1863	1852
po złr. 2·40	3·—	3·50	4 i 4·50	5 i 5·50	6·50

KORONA TOKAJU 1868 zł. 8 i 10; 1856 12·—

poleca handel **St. MARKIEWICZA** we Lwowie w Rynku l. 42.

Lwowskie Towarzystwo akcyjne browarów.

Dla zaspokojenia najwybredniejszych wymagań P. T. Publiczności, wprowadzamy od 1 lipca br. jako nową markę najprzedniejsze

Piwo eksportowe

wyrabiane z najszlachetniejszych gatunków słodu i chmielu, które śmiało może konkurować z najlepszemi piwami obcemi.

Butelki półlitrowe piwa eksportowego po 12 ct. w. a. 3936

zamawiać można u naszego zastępcy p.

S. WIESERA

Lwów, Sykstuska l. 14. Telefon Nr. 149.

Lwowskie Towarzystwo akcyjne browarów.

SUPERFOSFATY

kostne i mineralne

wypróbowane, najpewniejsze i najtańsze nawozy z kwasem fosforowym dla wszelkich gatunków roli

zawierają 10 do 20% w wodzie rozpuszczalnego kwasu fosforowego. **Zawartość ściśle zagwarantowana.**

Dla jesiennego użytku

dla rychłej wegetacyi i rychłego skutku nader się nadające i **niezbędne. Nasze superfosfaty przez podwójną ilość kwasu fosforowego w cytrynianie amonowym rozpuszczalnego nie do zastąpienia.** Dalej: **Mączka kościana, Saletra chilijska, Siarkan amonowy, Sole potasowe, Kainit, Specyalne nawozy** dla zbóż i roślin okopowych, **Themenowski patentowany gips superfosfatowy** dla nasiewania koniczyny i konserwacyi gnoju stajennego. **Wapno do karmy** dostarczają i **wytrzymują wszędzie konkurencyi**

Fabryki kwasu siarczanego i nawozów sztucznych A. SCHRAM w Lundenburgu, Themenowie i Lisek koło Rostoku.

Centralne biuro: **PRAGA** Heinrichsgasse 17. 3871

Zastępca dla Galicyi i Bukowiny:

Sobel i Margulies, Lwów, ulica Sobieskiego 28.

Z powodu naśladownictw uważać się powinno na nazwisko Rosa Schaffer!

Jedynie prawdziwe z taką marką ochronną.



Prawnie zastrzeżone.

Piękność jest bogactwem!

Piękność jest potęgą

Aby ten najwyższy skarb osiągnąć, jest dotąd jedyny środek piękności przez **Mme Rosa Schaffer** dostawczyni dworu król.-serb., **Wien, I., Graben 14 A.** wynaleziony i przez nią samą ze skutkiem używany.

Poudre Ravissante dla każdej z Pań która go kiedykolwiek używała jest nieodzownym, nadaje cerze lśniącej białości i ukrywa pod swoją prześliczną powłoką najbardziej widoczne nieczystości skóry, wygładza blizny z ospy, zmarszczki i fałdy, ściąga pory rozszerzone skutkiem używania złych bielideł i nadaje każdej kobiecej twarzy lśniącą, młodzieńczą świeżość. Jest to jedyny puder, po którego użyciu można się myć bez uszkodzenia tego senzacyjnego działania. **Cena 1 pudełka złr. 2·50 i złr. 1·50.**

Créme ravissante odmładza o lat dziesiątki, utrzymuje skórę gładką i elastyczną, a na wieczory powinna go każda z pań używać. **Cena za jedną cegiełkę 1 złr. 50 ct.** 3393

Eau ravissante zapobiega obwiśnięciu skóry, wzmacnia ją i jest najznakomitszym pewnym w skutku środkiem toaletowym. Cena **za 1 flaszkę 2 złr.** 50 ct. — **Crem, woda i puder** były na wystawach paryskiej i londyńskiej międzynarodowej w r. 1897 premiowane wielkimi **złotymi medalami.** — Za nadzwyczajne skutki moich środków toaletowych daję całkowitą gwarancyę. Niezliczone listy pochwalne z najwyższych kół towarzyskich są do dyspozycyi i tylko dyskrecya nie pozwala je ogłaszać. Każdej damie polecam bardzo **c. k. uprz. opaskę na czoło** do osiągnięcia bez fałdów marmurowo białego czoła za sztkę **złr. 1·50.** Wyborne **mydło piękności** „Savon-Ravissante" sztuka 80 ct. Mme **Rosa Schaffer** czaruje swoim **„Kinoir"**, który zsiwiałym włosom przywraca napowrót kolor młodości, najwspanialsze blond, połyskujące kasztanowate i aksamitne czarne, żadne mycie nie jest w możności zmienić osiągnięty kolor. Jednorazowe użycie wystarczy na 6 miesięcy, cena małego kartony **złr. 1·50.** Prawdziwy tylko z moim obrazem. **Rosa Schaffer, Wien, I. Graben 14.**

Najsilniejsze, najwyżej położone kąpiele żelazne na kontynencie, najracyonalniejsza kuracya wschodniej Europy, u podnóża Dorny i Złotej Bystrzycy. Sezon od 1. czerwca do 30. września. Na ostatniej stacyi kolejowej w Kimpolungu liczne sposobności jazdy każdym pociągiem. Teatr, koncerty, Lawn-Tennis. Wycieczki w rumuńskie i węgierskie okolice wozem, konno i na tratwach.

DORNA, Bukowina. 3840

W nowym monumentalnym zakładzie kąpielowym używane bywają wedle najnowszych systemów **kąpiele**, kuracya hydropatyczna obsługiwana przez wyćwiczony personal. **Żętyca, kuracya mleczna.** W zakładzie eleganckie sale jadalne i koncertowe, kawiarnie, sale bilardowe i pokój dla muzyki. **Głębokie źródła, kanalizacya.** Na zamówienie rezerwuje c. k. Zarząd kąpielowy pokoje w hotelu kuracyjnym. Informacyj udziela lekarz zakł. radca cesarski **Dr. Artur Loebel.**

Naftowa Spółka chrześcijańska w Biezdziedzy

poczta Kołaczyce 3955

ma do sprzedania sto kilkanaście udziałów pod bardzo korzystnymi warunkami dla nabywców. Udział wynosi kwotę 50 złr. i staje się właścicielem terenu 50 morgowego. Teren należący do spółki z szybem i przyborami znajduje się w prostej linii o 6 kilometrów od głównej kopalni naftowej w Potoku obok Krosna. Wedle orzeczenia geologów i rzeczoznawców teren nasz jest jednym z najlepszych, gdyż posiada bełkotkę i tereny obok naszego położone zostały przez głównych nafciarzy zakupione. Spółka nasza, w której w skład wchodzą księża, urzędnicy, włościanie i rzemieślnicy rozpoczęła roboty na udziałach po 50 złr. z kapitałem 6000 złr., pozostało jeszcze do rozprzedania udziałów sto kilkanaście. Każdy udziałowiec staje się współwłaścicielem terenu, a więc w przyszłości i wszystkich szybów. Ze spółki wykluczeni są na podstawie aktu notaryalnego żydzi. Sprzedażą udziałów zajmuje się Dyrekcya złożona z pp. Teofila Kosiby w Biezdziedzy, ks. kanonika Stanisława Boczara w Biezdziedzy, Tytusa Bujnowskiego c. k. notaryusza i Józefa Zelka c. k. radcy sądu krajowego i naczelnika sądu w Pilznie. Tuszymy nadzieję, że w interesie kraju i podniesienia bytu nowi a chęć mający członkowie przystąpią do naszej spółki.

T. J. Kosibowie i Spółka w Biezdziedzy, op. Kołaczyce.

Pilzno, 16 sierpnia 1899.

Zupy anielskie ze znanej **fabryki konserwów w Leobersdorfie.** Najzdrowszy i najtańszy środek żywności. Zawartość pożywna według urzędowej analizy 86½%. — Celujące smakiem i prędkością przygotowania. Prospekta i próbki na żądanie gratis. — Zamówienia przyjmuje: 3815

Biuro Schapiry, Lwów, ul. Sykstuska 27.



Piegi **Piegi** **Piegi**

Antilentilia

usuwa **piegi**, plamy wątrobiane, nadaje twarzy świetnej białości, świeżości i delikatności.

Cena 2 złr.

JAN IHNATOWICZ

sklepy własne we Lwowie ulica Kopernika 3, ulica Halicka 11; w Krakowie Sukiennice 20; w Przemyślu Franciszkańska l. 24; w Czerniowcach Rynek l. 2.

TEODOR EISENBART

zakład stolarski 3868

we Lwowie, ulica Zielona l. 33

Wykonuje wszelkie roboty stolarskie z suchego i doborowego materyału, po cenach umiarkowanych.

Ma na składzie gotowe sypialnie mahoniową i orzechową oraz gotowe opaski do drzwi, okucia itp.

Wykonuje portale, urządzenia sklepowe i biurowe.

Na sezon letni! Do odświeżania i konserwowania letnich bucików **Kremy, lakiery, mydełka, apretury i waselinę — polecają** **J. Friedrich & A. Beacock** Lwów, ul. Hetmańska l. 4, obok cukierni Wgo Grossa.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.